Rok. II. Kraków, 15 Lutego 1897. Nr. 4.

NOWINY i ROZMAITOŚCI

Dodatek bezpłatny do „Nowego Dzwonka“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **X. Marceli Dziurzyński.**

„Nowiny i Rozmaitości“ wychodzą dwa razy w miesiącu, dnia **1-go** i **15-go**, jako **bezpłatny** dodatek do każdego numeru **„Nowego Dzwonka“.**
Osobnej przedpłaty na *„Nowiny i Rozmaitości“* **nie przyjmuje się**; można je prenumerować **tylko razem** z *„Nowym Dzwonkiem“*.
„Nowy Dzwonek“ kosztuje *rocznie* w Austryi: **3 złr.**, *półrocznie:* **1 złr. 50 ct.** — *Kwartalnej* prenumeraty nie przyjmuje się.

W Niemczech kosztuje *„Nowy Dzwonek“* na rok: 6 mk., na pół roku: 3 mk. — *W Ameryce* na rok: $1^1/_2$ dol.

Ogłoszenia przyjmuje się do umieszczenia za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania prenumeraty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie**, ulica Basztowa l. 4.

Każdy,

kto złoży **całoroczną** prenumeratę na »*Nowy Dzwonek*«, otrzyma za to w marcu b. r. jako bezpłatną premię, książeczkę pod tyt.: **»Pamiątka katolicka«**. Na przesyłkę pocztową tej premii należy dołączyć do prenumeraty **10** ct. (z Niemiec 15 fenig.)

Kto zaś (oprócz siebie) pozyska dla »*Nowego Dzwonka*“ choćby tylko **jednego** nowego prenumeratora, ten osobno otrzyma za to jako drugą nagrodę książkę do nabożeństwa pod tyt.: **»Droga do nieba«.**

Uprasza się usilnie

tych Szan. Czytelników, którzy dotychczas nie nadesłali jeszcze prenumeraty na rok bieżący, aby ją zechcieli jak **najrychlej** nadesłać, bo nam to bardzo potrzebne do uregulowania nakładu i regularnego wydawania pisma.

Tym, którzy mieli u nas z roku zeszłego nadwyżkę **50** centów, należały się za to w tym roku **4** numery gazetki, a że właśnie numer niniejszy jest 4-tym, więc tacy chcąc nadal brać gazetkę, mają nadesłać resztę prenumeraty tj. **2** złr. **50** cent. Wszyscy inni mają zapłacić **3** złr. na rok.

Przyobiecana premia dla całorocznych prenumeratorów

„Pamiątka katolicka“

rozesłaną zostanie już na pewno w marcu br. a w których dniach, to o tem doniesiemy w przyszłym numerze.

Jeszcze więc o chwilkę cierpliwości prosimy.

Ze Sejmu.

W ostatnich dniach stycznia zwołany został Sejm na sesyę, która znowu będzie bardzo krótka, bo trwać będzie zaledwie do pierwszych dni marca. Powodem krótkości sesyi Sejmu są rozpisane w marcu wybory do Rady państwa. To też i wiele owoców z tak krótkiej sesyi spodziewać się nie można, bo brak czasu stanie na przeszkodzie. Uchwali Sejm tylko budżet, ustawę drogową i drobne sprawy bieżące.

Dotąd poruszono w Sejmie bardzo wiele ważnych spraw, ale na ich uchwalenie pewnie czasu nie stanie. Główną sprawą, którą się Sejm zajmie, będzie ustawa drogowa, którą przedłożył Wydział krajowy na wyraźne polecenie przeszłorocznego Sejmu i chcąc zadość uczynić oddawna ponawianym życzeniom, podnoszonym na licznych wiecach i zebraniach ludności wiejskiej. Zmiana główna polega na tem, że zniża się prestacya w robociznie, czyli tak zwany

szarwark z 4 dni na 2 dni, a reszta będzie pokrywana dodatkami do podatków.

Będzie więc zaprowadzona równość ciężaru i ustaną narzekania na to, że dwory mniej płacą jak gminy. Ubodzy będą od prestacyi drogowej uwolnieni.

Stronnictwo ludowe i Związek chłopski stawia wiele pięknych i zdrowych wniosków, jak zaprowadzenie bezpośrednich wyborów we wszystkich kuryach, przyspieszenie przymusu asekuracyjnego, w sprawie swobody wyborów i zgromadzeń ludowych, tudzież stawia luźne interpelacye w sprawach obchodzących lud.

Najważniejszą atoli może, i najpiękniejszą uchwałą obecnego Sejmu, jest uchwała powzięta w dniu 8 lutego w sprawie odrestaurowania przez cały kraj dawnego zamku królów polskich na Wawelu w Krakowie.

W dniu tym p. marszałek sejmowy hr. St. Badeni, zeszedłszy z marszałkowskiego krzesła, i oddawszy przewodnictwo J. Em. X. Kardynałowi Sembratowiczowi, zajął miejsce między posłami i przy uroczystej ciszy postawił wniosek, aby na uczczenie 50-letniego jubileuszu rządów najmiłościwszego Monarchy naszego, Cesarza Fr. Józefa, kraj wystawił koszary dla wojska, które dziś zajmuje zamek królewski, a następnie zamek odnowił i oddał Najjaśn. Panu w posiadanie i na zamieszkanie, ilekroć Najjaśn. Pan do naszego kraju zawita.

Spełni się przez to gorące życzenie Najjaśn. Pana, który bawiąc w Krakowie w. r. 1880, podarował zamek królewski krajowi, i wyraził życzenie, aby zamek ten do dawnej świetności był przywrócony.

Cały Sejm z radością wniosek ten uchwalił. Sprzeciwiało się tylko trzech posłów ruskich, którzy nawet w tym wypadku chcieli okazać swą nienawiść ku Polakom, a miłość swoją ku Rosyi.

Przed wyborami!

Już wiadomo Szan. Czytelnikom, że wybory do Rady państwa odbędą się w marcu br. a mianowicie z kuryi 4-tej czyli włościańskiej dnia 16-go marca, zaś z nowej kuryi 5-tej, czyli powszechnej w d. 11 marca.

O tem, kto ma prawo wyboru i w jaki sposób się wybiera przy prawyborach wyborców, i jak znowu wyborcy wybierają posła, o tem wszystkiem już doś napisały inne gazetki ludowe. Nie mamy tedy potrzeby powtarzać tych wskazówek, za to zaś zwracamy uwagę katolickich włościan, by się starali przy prawyborach wybierać wyborców znanych jako dobrych katolików, a wyborcy znowu, aby przy właściwych wyborach również oddawali swe głosy na kandydata, o którym im wiadomo, że jest dobrym katolikiem.

Monarchia austro-węgierska jest państwem konstytucyjnem, to znaczy, że monarcha rządzi poddanymi nie tak swoją własną wolą, jak np. car w Rosyi, ale poddani sami sobie uchwalają ustawy przez swych posłów, a Cesarz te ustawy potem zatwierdza lub nie.

Od tego więc, jacy są posłowie, zależą późniejsze ustawy. Jeżeli większość posłów będzie nieprzyjazną dla Kościoła, to mogą oni uchwalić ustawy dla Kościoła najszkodliwsze, a za to w sumieniu i przed Bogiem odpowiedzialni są nie tyle posłowie, ile ci, którzy ich posłami obrali.

Już dziś odzywają się między liberałami, socyalistami i ludowcami głosy, żeby wpływ Kościoła zmniejszyć, a gdyby ci ludzie zasiedli jako posłowie w Radzie państwa i mieli większość, to doczekalibyśmy się tego, czego się doczekała Francya. Wyrzucono tam krzyże ze szkół rządowych, zakazano dziatwie modlić się w szkole, usunięto naukę religii, tak że katolicy, chcąc uchronić swe dziatki od niewiary i zgnilizny moralnej budować sobie muszą własne szkoły katolickie i do nich, a nie do rządowych, dzieci swe na naukę posyłają.

Bliższy jeszcze przykład mamy na Węgrzech, gdzie rządzą żydzi, masoni, liberały i socyaliści. Katolicy sprawę zaspali, pozwolili, że do Sejmu weszli jako posłowie wrogowie Kościoła, i dziś patrzeć muszą na prześladowanie Kościoła za swą niedbałość.

Nie patrzcie tedy na te ułudne obiecanki doczesne, które wam przyrzekają różni kandydaci, ale jako katolicy baczcie przedewszyskiem na to, czy kandydat na posła jest dobrym katolikiem. To jest pierwszy obowiązek każdego wyborcy katolickiego, to obowiązek sumienia.

Zdarzy się, że kandydat nie jest otwartym wrogiem Kościoła, a mimo to dobrym katolikiem nie jest, więc i takiego na posła wybierać nie można, bo taki człowiek łatwo w danym razie może się połączyć z nieprzyjaciółmi Kościoła.

My Wam żadnych kandydatów nie wskazujemy, bo to nie nasza rzecz; sami znacie ich najlepiej, a gdy nie znacie to zasięgniejcie porady u XX. Proboszczów, którzy Wam z pewnością dobrej rady udzielą.

Lepiej jest i zaszczytniej słuchać w tym względzie swych przewodników duchownych, co między Wami żyją, Wami się opiekują, Was po drodze zbawienia prowadzą, niż słuchać jakichś tam różnych przybłędów i agitatorów!

O solidarności „Koła polskiego" w Wiedniu.

Posłowie polscy zasiadający w wiedeńskiej Radzie państwa stanowią dla siebie osobny klub, czyli »Koło polskie«. Na mocy przepisów tegoż Koła, wszyscy posłowie obowiązani są trzymać się kupy i działać łącznie i zgodnie. Nazywa się to »solidarnością Koła«.

I konieczną i bardzo korzystną dla narodu jest ta solidarność, jak wykazywał we Lwowie p. J. Popowski w swym odczycie, bo posłowie polscy stanowią zaledwie szóstą część posłów, a więc tylko w porozumieniu z innymi klubami mogą coś zrobić dla kraju i przyczynić się do uchwalenia tej ustawy, lub obalenia owej.

Inne zaś kluby widząc w Kole polskiem solidarność i znaczną liczbę głosów chętnie z Kołem się łączą; gdyby zaś posłowie polscy szli luzem i nie trzymali się jedności, to o takie Koło ani rząd dbać nie będzie, ani inne kluby. Wtedy posłowie polscy nic nie zrobią, a kraj może stracić to, co dotychczas uzyskał, jak to słusznie powiedział swego czasu poseł Grocholski.

Zresztą między paragrafami statutu Koła są dwa, mianowicie §. 14 i §. 11, na mocy których Koło ma prawo uwolnić w ważnym jakim wypadku swego członka od solidarności, i każdemu członkowi Koła wolno uchylić się od głosowania przez nieobecność.

Wreszcie łamiąc tę solidarność wydamy sobie wobec Europy smutne świadectwo, że nie umiemy się rządzić, żeśmy narodem niezgodnym, niezasługującym na własny byt polityczny.

Mowca zakończył wezwaniem, by Polacy spełniając swe obowiązki obywatelskie, pamiętali o Polsce i strzegli pilnie tej solidarności. »Niechaj hasłem naszem będzie zgoda i Ojczyzna, a wtedy możemy być spokojni o naszą przyszłość«.

Że p. Popowski ma najzupełniejszą racyę, to każdy Polak niezaślepiony widzieć i przyznać musi, mimo to ludowcy, socyaliści a nawet już i »Związek chłopski« na tę solidarność uderzają i chcą ją znieść.

Czem oni już nie walczą!

Socyaliści i ludowcy w nienawiści swej ku księżom doszli już do śmieszności. Wydali bowiem teraz i rozrzucili między lud książeczki z wykazem taks, jakie przed 112 laty cesarz Józef II-gi przepisał dla księży za sprawowanie różnych funkcyj i obrzędów kościelnych.

Taksy te wydają się w porównaniu z dzisiejszemi, naturalnie bajecznie niskiemi. Ale niestety, wrogowie księży nie objaśniają bliżej tej sprawy i nie wspominają ani słówkiem o tem, że owe taksy przed stu laty, ze względu na ówczesną wartość pieniędzy, były takie same jak dzisiaj, a może i większe.

Dawniej bowiem pieniądz miał wartość trzy i czteryrazy większą niż dzisiaj. Dawniej urzędnik pewnej rangi pobierał na przykład 400 reńskich pensyi na rok, i mógł żyć dość wygodnie, a dziś urzędnik tego samego stopnia pobiera 1.200 reńskich na rok, a i te nie wystarczą mu na życie bez troski, bo wartość pieniędzy się obniżyła, a środki życia w czwórnasób i więcej podrożały.

Ci, co ten patent cesarski ludowi przypominają wiedzą o tem dobrze, ale cóż im to szkodzi o tej zmianie wartości pieniędzy nie wspominać. Gdyby o niej wspomnieli, lud przyjąłby ów patent obojętnie, a tak bez objaśnienia, niejeden naiwny wieśniak przeczytawszy owe niskie na pozór taksy, wykrzyknie: »patrzcie, jak to nas księża

zdzierają; są to wrogi nasze!" a o to właśnie ludowcom i socyalistom chodzi.

Dla nich każdy środek, czy ohydny, czy śmieszny dobrym jest, byle tylko księży poniżać i lud od nich odstręczać.

Głód i dżuma w Indyach.

Indye, o których mowa, znajdują się na dalekim bardzo Wschodzie. Kraj ten zamieszkały jest przeważnie przez ludzi należących do różnych sekt pogańskich, a panują nad nim Anglicy.

Obecnie przechodzą Indye bardzo ciężką chwilę. Chociaż to kraj może najurodzajniejszy na świecie, a jednak panuje tam głód wielki. Trzy razy w roku odbywają się w Indyach żniwa, mimo to prawie co roku zagraża mieszkańcom głód z powodu braku wczesnych deszczów.

W marcu już słońce zaczyna niemiłosiernie dopiekać, wysusza ziemię i zamienia jej górne warstwy w proch, rozpędzany przez wiatry po równinach. Ludzie, zwierzęta i rośliny giną wtedy. Nareszcie po pewnym czasie daje się czuć silny powiew wiatru, zwany przez mieszkańców „monsum", a wiatr ten przynosi źródło życia i błogosławieństwo.

Wnet bowiem pokazują się na niebie pierwsze chmurki, i wtedy cały naród gromadzi się w swych pogańskich świątyniach, by błagać o deszcz. A gdy modlitwy i ofiary nie odnoszą skutku, biorą kapłani posąg „bożka deszczu" i zanurzywszy go w rzece, tak długo pod wodą go trzymają, dopóki deszcz nie spadnie. Gdy się to stanie, zmienia się w krótce cały obraz; rzeki wzbierają i zalewają całe okolice. Ziemia zieleni się po raz drugi, zboże rośnie, dojrzewa. Wszystko zależy od wczesnego deszczu.

Ubiegłego lata zdarzyła się rzecz nadzwyczajna. Upragniony wiatr „monsum" zjawił się zapóźno, i tak mało przyniósł z sobą deszczu, że całe Indye północne w ciężkich znalazły się warunkach. Ziemia wyschła, zasiewy wszędzie zniszczone, a i to zboże, które dojrzało, zniszczyła szarańcza. Żywności dla bydła niema, a lud biedniejszy znalazł się w ciężkiej biedzie. Zanosi się na większą zagładę ludności, niż w roku 1877, kiedy to z głodu wymarło pięć milionów ludzi. Ceny zboża podskoczyły dwa razy w górę; jęczmień, pszenica i główne pożywienie mieszkańców, ryż, są tak drogie, że biedny o ich kupnie ani marzyć może.

Musi tam być źle, gdy ci biedni ludzie rwą się do gwałtów. W wielu prowincyach zburzono śpichrze, splądrowano zboże, napadano na wagony naładowane ryżem i z bronią w ręku wszelką żywność zabrano.

Rząd angielski wzywa do składek na rzecz tych biedaków, zamówił trzy okręty zboża z Kalifornii, stara się o dostawę zboża z Rosyi i Rumunii, zatrudnia blisko półtora miliona ludzi przy różnych budowlach, by im dać zarobek, z tem wszystkiem pomoc to niedostateczna, niezadowolenie przeciw Anglii wzrasta, i należy się obawiać powstania.

Nie na tem atoli koniec. Klęska głodu dotyka przeważnie uboższe klasy ludności, bogatsi mają środki na zaspokojenie głodu: jest jednak nieprzyjaciel groźniejszy, który niesie śmierć wszystkim bez wyjątku, a jest nim dżuma.

Gdy dżuma wybuchła w mieście Bombay, gdy się pojawiły pierwsze podejrzane zasłabnięcia zakończone śmiercią, władze z początku nic nie robiły. Dopiero gdy ludzie zaczęli padać jak kłosy podcięte, ogłoszono urzędownie straszną wieść o dżumie. Władze przedsięwzięły różne środki ostrożności i rewizye, mimo to zaraza szerzyła się i szerzy z niesłychaną, prawdziwie błyskawiczną szybkością.

Dość powiedzieć, że w Bombayu umiera tygodniowo 1800 osób, a co gorsza, że zaraza szerzy się dalej, i przeniosła się już i do krajów japońskich, a nawet już i bliżej nas, bo do Afryki do Abisynii, gdzie według doniesień niektórych gazet, zaszło kilka podejrzanych wypadków choroby, podobnej do dżumy.

Czy wiadomość o pojawieniu się dżumy już w Afryce jest prawdziwą, trudno dziś stwierdzić, ale, że dżuma łatwo może dostać się z Indyj do Afryki, to rzecz pewna, a gdy się dostanie do Afryki, to i Europy nie pominie.

O działalności Kółek rolniczych.

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi sprawozdanie o popieraniu Towarzystwa „Kółek rolniczych", w którem nader pochlebnie wyraża się o działalności tegoż Towarzystwa.

Wydział krajowy oświadcza mianowicie, że wyniki tej działalności w ciągu lat 14-tu są piękne i godne poparcia ze strony kraju i społeczeństwa. Szczególnie należy się Towarzystwu wdzięczność za zakładanie po wsiach sklepików.

W celu wykształcenia odpowiednich zawiadowców sklepików, założył zarząd główny Towarzystwa przy bazarze Kółka w Czernichowie szkółkę handlową pod nazwą „Kursa praktyczne handlowe", w której uczniowie nabywają po 3-ech miesięcznej nauce potrzebnej praktyki dla sklepikarzy. W ciągu pierwszego roku istnienia tej szkółki, wyszło z niej 11 uzdolnionych sklepikarzy. Wydział krajowy uznając pożyteczność tej instytucyi wnosi, aby Sejm wyznaczył dla niej roczną subwencyę w kwocie 1200 złr. iżby można przyjmować więcej uczniów.

Za ważną też i potrzebną rzecz uznaje Wydział krajowy sprawę nadzoru nad sklepikami

i utworzenie posady lustratorów, którzyby w imieniu głównego zarządu Towarzystwa mogli lustrować sklepiki, poprawiali dostrzeżone w nich wady i pouczali w ważnych sprawach handlowych. Na ten cel żąda Wydział krajowy od Sejmu 2000 złr.

Aby dopomagać Kółkom w ich działalności handlowo-przemysłowej miał zarząd główny Towarzystwa dotychczas od Sejmu 15 tysięcy złr., które mu służyły i służą jako „fundusz pożyczkowy“ dla Kółek. Ta kwota jest dziś za małą, przeto Wydział wnosi, aby ten fundusz podwyższono do 25 tysięcy, zwłaszcza, że przy Kółkach zawiązują się tu i owdzie „spółki mleczarskie“, które potrzebują pomocy.

Wydział krajowy zaznacza wreszcie, że pocieszającem jest bardzo, iż lud nasz okazuje zamiłowanie i uzdolnienie do handlu, i że już w niejednej okolicy wyzwolił się lud od wyzyskujących go pośredników (czyli żydów p. r.).

Stolica święta i pokój wieczysty.

W czasie zeszłorocznej wystawy węgierskiej, zebrał się w Budapeszcie kongres „przyjaciół pokoju“, to jest ludzi, którzy nad tem pracują, aby na świecie trwał wieczny pokój i nie było nigdy żadnej wojny.

Kongres wspomniany wysłał wtedy do Ojca św. adres, czyli pismo dziękczynne za opiekę, jakiej udziela Papież wszystkim zabiegom, aby ludzkość uwolnić od klęsk wojennych.

W tych dniach otrzymało prezydyum owego zjazdu od ks. kardynała Rampolli odpowiedź, w której powiedziano, że Ojciec św. sercem i myślą popiera dążenie, mające na celu utrwalenie panowania sprawiedliwości i pokoju nad ludzkością, i złączenia wszystkich ludów węzłem braterstwa w jednę wielką rodzinę.

Ojciec św. ma nadzieję, że do tego kiedyś przyjdzie, bo widzi, jak ludzkość coraz więcej poznaje, iż prawo przemocy powinno ustąpić prawu rozumu, i że podstawą zgody między ludami powinno być poszanowanie praw i poczucie obowiązków.

Przyjdzie czas prawdziwej cywilizacyi (oświaty) mówi w końcu Ojciec św. który umożebni ludzkiej rodzinie całego świata spełnienie jej najszczytniejszych zadań.

Długo zapewne trzeba będzie czekać ludzkości na spełnienie tych proroczych słów Wielkiego Papieża; może tysiące, może setki tysięcy lat, może mniej, ale chwila taka przyjdzie, kiedy cała ludzkość uzna się za jedną rodzinę, bo Chrystus Pan przepowiedział wyraźnie, że na świecie będzie kiedyś „jeden pasterz i jedna owczarnia“.

Co słychać w świecie.

(Wiadomości społeczne i polityczne).

Z kraju. Nie ma prawie dnia, w którymby nie odbywały się po wsiach, miastach i miasteczkach zebrania wyborcze. Szczególniej „ludowcy“ urządzają takich zgromadzeń bez liku. „Ludowcy“ stali się dziś wielkimi religiantami, rozpoczynają zebrania od pozdrowienia chrześcijańskiego, każą wieśniakom słuchać XX. Biskupów, trzymać się religii, a swoją drogą każą wieśniakom słuchać także i *Przyjaciela Ludu*, zakazanego przez XX. Biskupów. I to ma być religijność. My o tej religijności „ludowców“ później napiszemy, i wykażemy jej obłudę, tymczasem radzimy nie bardzo im wierzyć.

O naradach sejmowych piszemy wyżej, w osobnym artykule.

Centralny komitet wyborczy wydał do wszystkich wyborców odezwę zaklinając ich w imię najświętszej, narodowej sprawy, aby nie wybierali takich na posłów, co są przeciwni „solidarności“ Koła polskiego w Wiedniu. Gdyby się ta solidarność rozbiła, wyrosło by ztąd, mówi odezwa, wielkie niebezpieczeństwo dla jedności narodu, a radowaliby się z tego nasi nieprzyjaciele.

Każdy obywatel, który kocha szczerze Ojczyznę, niech dołoży wszelkich sił, iżby wybrani teraz byli tylko tacy posłowie, którzy są za utrzymaniem solidarności Koła w Wiedniu.

Ważny wypadek w ruchu ludowym. *Kuryer Lwowski* ogłosił, że „Stronnictwo ludowe“ i „Związek chłopski“ połączyły się dnia 8-go lutego b. r. w jedno „stronnictwo“ pod nazwą: „Unia klubów ludowych“. Wybrano subkomitet dla ułożenia reguminu. A więc „ludowcy“ połknęli „związkowców“! Więcej napiszemy o tem w przyszłym numerze.

Austrya i Węgry. Cesarz Franciszek Józef ma się udać z końcem kwietnia około 27-go b. r. w odwiedziny do cara rosyjskiego. Cesarzowi towarzyszyć będzie minister hr. Gołuchowski.

Rosya. Car rosyjski podróżował przed kilkoma laty jako następca tronu po Azyi. W Japonii, jakiś narwany Japończyk, ciął go w głowę i poranił. Rana się zagoiła wprawdzie, ale obecnie utworzyła się carowi na głowie jakaś narośl, którą trzeba usunąć, gdyż inaczej grozi carowi choroba mózgowa. Piszą, że lekarz Pablow otrzymał polecenie dokonania tej operacyi.

Już 40 tysięcy Armeńczyków wywędrowało ze swego kraju, wskutek prześladowania ze strony Turków i osiedliło się w Rosyi. Wiele dzieci wymarło od głodu i zimna.

Znany, zaciekły wróg Polaków, Apuchtin, naczelnik szkół w Królestwie, poszedł w odstawkę, a jego miejsce ma zająć profesor Ligin, burmistrz miasta Odessy. Ma to być człowiek dobry.

Turcya. Na wyspie Krecie wybuchło znowu powstanie chrześcijan. Turcy mordują chrześcijan, a ci Turków. W głównem mieście, w Kanei wzburzone masy Turków rabują i plądrują, a za murami wre walka. Pożar zniszczył wiele domów; wszystkie domy chrześcijan stoją pustką, bo mieszkańcy schronili się na okręty obcych mocarstw, stojące u brzegów wyspy. W pobliskich wsiach i miastach powstały również zaburzenia, i donoszą ztamtąd o zamordowaniu wielu chrześcijan i Turków. Konsulowie innych mocarstw zażądali od swych rządów przysłania im nowych okrętów wojennych. Walka toczy się na całej wyspie, wiele miejscowości w płomieniach. Grecya wysłała osobną eskadrę złożoną z kilku okrętów wojennych, by stanąć w obronie chrześcijan, którymi są przeważnie Grecy.

Jak z tego kłopotu wybrnie Turcya, i czy z tego nie wywiąże się wojna powszechna, to Bogu tylko wiadomo.

Zbroją się, Grecya i Anglia. Rząd grecki, wskutek wypadków na Krecie, przyspiesza budowę zbrojnego obozu pod Tebami. Przybyły tam już rozmaite wojska. Powołano też rekrutów z 1891 roku na ćwiczenia wojskowe do tego obozu. Jest to rodzaj mobilizacyi przygotowany na wypadek wojny z Turcyą, do czego łatwo przyść może, bo Kreteńczycy chcą należeć do Grecyi, a nie do Turcyi.

Zbroi się także i Anglia i przygotowuje się na wszelkie wypadki. Przeszło 3 miliony funtów szterlingów przeznaczył rząd angielski na przebudowanie koszar; postanowiono też ufortyfikować lepiej niektóre fortece poza Anglią, i w Anglii, zwłaszcza Londyn.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Izwolski, poseł rządu rosyjskiego przy Stolicy św. miał, jak donoszą gazety rosyjskie, w tych dniach rozmowę z X. Kardynałem Rampollą, sekretarzem Ojca św. Izwolski oświadczył, że Rosya wobec swych poddanych katolików postępować będzie pojednawczo, i że rząd zamierza zaspokoić potrzeby religijne katolików, oraz pozwoli na odnawianie lub budowę nowych kościołów. Ojciec św. jest nader zadowolony z tego oświadczenia.

Ojciec św. poddał się, według doniesienia żydowskich gazet wiedeńskich, badaniu pewnego lekarza, które to badanie miało wykazać u Ojca św. ogólne wyczerpanie. Tymczasem lekarz przyboczny Ojca św. dr. Lapponi oświadczył pewnemu innemu gazeciarzowi, że stan zdrowia Ojca św. jest znakomity, i nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby Ojciec św. w niedawnych dniach zemdlał.

Dnia 23 grudnia tego roku obchodzić będzie Ojciec św. dyamentowy jubileusz kapłaństwa, to znaczy, że tego dnia przed 60 laty został wyświęcony na kapłana. Prośmy Boga, aby Ojciec św. przy dobrem zdrowiu doczekał się tej chwili radosnej.

Pielgrzymka polska do Rzymu. Zarząd główny związku Kongregacyj Maryańskich zamierza urządzić na Wielkanoc tego roku (1897) pielgrzymkę polską do Rzymu. Po drodze odwiedzą pielgrzymi Loretto, Padwę i Asyż, a w Rzymie zabawią dwa tygodnie. Zgłaszać się trzeba do sekretarza Zarządu centralnego p. Franciszka Morawskiego, Czytelnia katolicka, Lwów, Rynek l. 20.

Z pod Moskala. *„Gazeta Warszawska“* donosi, iż władze rosyjskie pozwoliły OO. Kapucynom na otwarcie nowicyatu w Nowem-Mieście. Odtąd przeto wolno im będzie przyjmować kandydatów na kleryków.

W Kijowie ofiarowała rada miejska plac pod budowę nowego katolickiego kościoła. Dotąd istnieje w Kijowie tylko jeden kościół rzymsko-katolicki.

Rzadka uroczystość. W Paryżu u OO. Jezuitów odebrał tymi dniami jeden z Ojców Jezuitów święcenia kapłańskie wśród rzadkich okoliczności. Przy pierwszej Mszy św. asystowali nowo wyświęconemu kapłanowi dwaj najstarsi synowie, którzy obaj już dawno przedtem zostali zakonnikami. Prócz tego było na prymicyach obecnych kilkoro dzieci prymicyanta, pochodzących z małżeństwa, które był zawarł, zanim został księdzem.

Rozmaitości.

Nowe Kółka rolnicze. Dotychczas zawiązano w kraju naszym już 1112 Kółek rolniczych. W ostatnich czasach powstały nowe Kółka w następujących wsiach powiatu sokalskiego: Hulne, Zboiska, Liski, Rozdziałów i Dłużniów.

Zabójczyni zięcia. Trybunał sędziów przysięgłych skazał włościankę M. Domagalską na 7 lat ciężkiego więzienia. Domagalska zabiła swego zięcia Mateusza Sawickiego, w czasie gdy ten spał. Powodem zbrodni miało być złe obchodzenie się zięcia z córką Domagalskiej.

Straszne wypadki. Dnia 4-go lutego na dworcu kolejowym w Rzeszowie poślizgnął się na stopniach wagonu konduktor Andrzej Zegartowski i wpadł między szyny. Nieszczęśliwy zginął na miejscu. Liczył lat 43, był wdowcem, osierocił pięcioro dzieci.

Drugi smutny wypadek kolejowy zdarzył się w Prusach. Niejaki Schulz z Torunia jadąc pociągiem ku Bydgoszczy wychylił się tak bardzo z wagonu, że uderzył głową o żelazny słup sygnałowy. Uderzenie było tak silne, że czaszka rozbitą została i Schulz zginął na miejscu.

We wsi Łęgu w powiecie tarnowskim poszli rodzice Bankowie na targ, pozostawiwszy w domu troje dzieci bez nadzoru. Wszystko troje udusiło się dymem.

Śmierć z opilstwa. Z Kowalowy pod Tarnowem donoszą, że Jakób Kurzawa, włościanin, powracający z jarmarku wstąpił z innymi do karczmy na wódkę. Towarzysze jego odeszli, a Kurzawa tak się uraczył, że umarł nagle w karczmie wskutek opilstwa.

Śmierć 15 uciekinierów. Z Syberyi donoszą, że przed kilkunastu dniami uciekło ztamtąd 15 zesłańców politycznych (nihilistów). W stepie spotkała ich straszna śnieżyca syberyjska, i wszyscy znaleźli śmierć wskutek zmarznięcia. Kozacy wysłani za nimi znaleźli w śniegu 12 trupów. Trzech brako, prawdopodobnie zjadły ich wilki.

Zimowy prorok. Po liskim powiecie krąży następująca bajka: Dziewczyna w Żernicy wyżnej koło Baligrodu powiła dziecię (niewiadomo, jakiej płci). Przybyłe na świat niemowlę zaraz w pierwszym dniu swego życia zażądało głośnym głosem „jisty“ (jeść!). Zdumieni domownicy udali się do miejscowego Proboszcza, donosząc mu o tem. Proboszcz miał oświadczyć by dziecięciu zamiast chleba, lub innej potrawy, podano do jedzenia śnieg. Gdy to uczyniono, dziecię przemówiło: „Kto was takiego rozumu nauczył? Gdybyście mi dali chleb, byłby przez 13 lat głód, a skoroście podali mi śnieg do jedzenia, 13 lat nie będzie zimy“. I naiwni ludziska wierzą w to...

Sędziwy wiek. W Tarczynku, w gubernii łomżyńskiej żyje starzec przeszło stuletni Karol Szyc. Służył wojskowo jeszcze pod Napoleonem w r. 1813. — Gazety poznańskie donoszą, że w Konarach umarła w tych dniach Antonina Krych przeżywszy 110 lat. W Meksyku (w Ameryce) żyje człowiek, nazwiskiem Michał Vojaz, liczący obecnie **130** lat. Dzieci miał 30, z tych żyje 9. Ciekawem jest, że człowiek ten pił wiele wódki, a od przeszło 100 lat pali namiętnie papierosy.

Język polski zbrodnią. Pewne prusacze towarzystwo, które gwałtem chce pożreć Polaków obradowało w tych dniach nad niesłychanem „nadużyciem“, bo oto w dwóch kościołach w Berlinie odbywają się kazania polskie dla tamtejszych Polaków. — P. Mikołaj Massalski z Lipin na Górnym Szląsku stawał przed sądem karnym w Bytomiu. Ponieważ nie umiał odpowiedzieć po niemiecku na dwa pytania sędziego i odpowiedział po polsku, więc za to skazano go na 30 marek kary. Zaiste gorzej się teraz dzieje pod Prusakiem niż pod Moskalem.

Pozorna czy prawdziwa śmierć! W mieście Narwie, blisko Petersburga (w Rosyi) żona pewnego bogatego kupca dostała ataku nerwowego i pozornie nagle zmarła. Od kilkunastu dni leżą zwłoki kupcowej w ogrzewanem pomieszkaniu, nie psując się. Na twarzy ma ona rumieńce i wygląda, jak gdyby żyła. Lekarze nie umieją rozstrzygnąć tej zagadki!

Ośm osób zaczadzonych. We wsi Obrze blisko Wolsztyna w Prusach zachodnich zapalono w pewnym domu w piecu na noc i zamknięto wcześnie klapę. Ośm osób zaczadziło się wskutek tego. Przywołany lekarz zdołał przywrócić do życia tylko 5 osób, a u reszty stwierdził śmierć.

Trzęsienie ziemi w Bawaryi dało się czuć przed kilkunastu dniami. W wielu miejscowościach uciekali ludzie z domów.

Szczęśliwe miasto. W Toruniu miał się zebrać 8 lutego sąd przysięgłych. Przygotowano już wszystko, tymczasem rozprawy się nie odbędą, ponieważ nie ma żadnych spraw do sądzenia. Rzadki to wypadek.

Mrozy tak silne panują w Ameryce Północnej, że według doniesień gazet amerykańskich, zamarzł wodospad rzeki Niagary, a w mieście Filadelfii kilkanaście osób zmarło wskutek zmarznięcia.

Nie całować psów! Wskutek całowania pieska zaraziła się robactwem żona kupca Schmidta w Deggendorfs w Niemczech. Dla poddania się operacyi wyjechała do Monachium, zmarła jednak pod nożem lekarskim, licząc dopiero 28 lat.

Bezrobocie robotników okrętowych w Hamburgu, które trwało 6 tygodni, zostało 7 lutego zakończone. W strejku tym robotnicy ponieśli wielkie straty, i musieli do pracy powrócić. Chlebodawcy mają im z własnej woli podnieść płacę, dużo jednak robotników utraci chleb, bo w ich miejsce przyjęto Włochów. Tak się to zwykle kończą strejki, do których namawiają robotników socyaliści.

Zrośnięte bliźnięta W Przybysławicach w pobliżu Berna morawskiego, żona kupca Nowotnego, powiła bliźniaki plecami ze sobą zrośnięte.

Groźna choroba, trąd, zaczyna się szerzyć w wschodnich pruskich zakątkach. W szpitalach wrocławskich i w królewskich znajduje się kilka osób zarażonych trądem.

Dżuma pojawiła się już na granicy rosyjskiej od strony wschodniej w Kandaharze. Ustawiono kordon wojskowy złożony z czterech sotni kozaków, z pogranicznej straży wojskowej i z dwunastu kompanij piechoty. Dowodzi kordonem jenerał Jonow.

Ważne dla wychodźców do Ameryki! Senat Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki zatwierdził już nowe prawo, uchwalone dawniej przez posłów. Według tego nowego prawa, nie mają wstępu do Stanów Zjednoczonych: 1) osoby mające mniej niż 16 lat wieku, 2) nieumiejące czytać i pisać w swym ojczystym lub jakimkolwiek innym języku. Każdy przybysz, gdy przybędzie do Ameryki, będzie poddany próbie czytania i pisania. Gdy się pokaże, że nie umie czytać i pisać zwrócony będzie do kraju, zkąd wyjechał.

Dowcip cesarza Wilhelma. Niemiecki cesarz Wilhelm przy przedstawieniu mu w Poczdamie

rekrutów pułku gwardyi piechoty zadawał niektórym żołnierzom pytania.

Między innemi dowiadywał się o obowiązki szyldwachu i zapytał: „Co zrobisz, jeśli stoisz na szyldwachu i w pobliżu ciebie zgromadzi się tłum ludzi?“ — „Wezwę ich natychmiast do rozejścia się, wasza cesarska mości!“ „Dobrze“,— odparł monarcha. „Pozostaje wszakże jeden człowiek, dochodzi do ciebie i nudzi cię. Cóż mu wówczas powiesz?“ — „Proszę mnie nie nudzić, wasza cesarska mości“, — odpowiedział rekrut z wojskową zwięzłością. Cesarz roześmiał się szczerze i rzekł do młodego obrońcy ojczyzny: „Dobrze, dobrze, już idę,nie będę cię dłużej nudził!“ — i z uśmiechem zwrócił się do następnego rekruta.

Gminę socyalistyczną chciał utworzyć pewien amerykański uczony, nazwiskiem Owens w Meksyku. Rząd meksykański dał mu na tę próbę pozwolenie a nawet w dodatku dodał znaczny kawał urodzajnej ziemi. Ów uczony założył tam osadę i sprowadził 1500 rodzin socyalistów.

Wszystko miało być wspólną własnością, wszyscy mieli posiadać równe prawa i pobierać równe dochody z zysku pracy. I cóż się stało?

Otóż od samego początku powstała niezgoda. Wszyscy chcieli panować i rozkazywać, a żaden nie chciał słuchać i pracować. Część osadników już po kilku tygodniach opuściła osadę, potem wnet reszta rozprószyła się po świecie, i osada opustoszała zupełnie. Dowód to, że marzenia socyalistów są i pozostaną mrzonkami.

Jaki będzie rok 1897. Warszawski *Kuyer rolniczy* podaje następujące przepowiednie stanu powietrza i urodzajów na rok bieżący:

Po szeregu lat ciepłych i przeważnie suchych (1894—96) rok 1897 będzie przeważnie chłodny i słotny, lub przynajmniej niepogodny w półroczu letniem.

Zima r. 1896—97 długa, śnieżysta, ciężka, w początku i środku mroźna, dalej zmienna. Wiosna spóźniona i zmienna, powrócą w niej nawet mrozy i śniegi. Lato z początku suche, ciepłe na zachodzie, upalne na wschodzie. Dalej na przemian burzliwe i słotne, z upałami w środku. Jesień z początku i w środku dżdżysta, choć nie koniecznie chłodna. W porze babiego lata będzie dość ciepło. Już jednak w październiku trzeba się spodziewać przymrozków. Koniec jesieni będzie wilgotny na zachodzie, na wschodzie dość ostry.

Początek zimy 1897—98 będzie wczesny i ostry. W zimie będą zadymki śniegowe dość częste. W lutym i w marcu (1898) skutkiem silnej odwilży, a nawet już z końcem stycznia nastąpią wezbrania wód wiosenne. W lecie zaś obawiać się trzeba znowu wezbrania rzek, burz i gradobić.

Pod względem urodzajów rok 1897 nie zapowiada się świetnie. Dla ogrodników atoli i dla myśliwych będzie lepszy od poprzednich.

Drukiem W. Korneckiego w Krakowie.